

Cena 30 gr.

710 030224
★ Poczta opłacona ryczałtem. ★

PROZEKTOR

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY I INFORMACYJNY.

★ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego. ★

Rok III. Białystok, sobota 10 — niedziela 11 grudnia 1927 r. № 47.

„APOLLO”. Dziś klejnot w koronie filmów francuskich—

„Szatańska Syrena”.

W roli głównej: **Iwan Petrowicz.**

NA SCENIE:

„JAK TA LALA”

TYLKOTY. Cienie w oranżerii. **MADAM PORCELANOWA.**

Złoty kominiarza scenka choreograficzna.

PARYŻANKI. Taniec Urładu **GIRLS.**

„MODERN”. Dziś wielka sensacja. Początek: 5, 7¹⁵, 10

Gigantyczny film w 12-stu aktach.

Ceny miejsc od 1.50 zł.

METROPOLIS

— W rolach głównych: —

Rudolf Klein Rogge, Brygida Helm, Alfred Abel

NA SCENIE:

Program Nr. 24.

NOWOCZESNA GOLARNIA. Skecz komiczny w 1 akt

Nowe piosenki — **G. CYBULSKI.**

TEATR „PALACE”.

NIEDZIELA 11 GRUDNIA 1927 r.

TYLKO JEDEN GOŚCINNY WYSTĘP

TEATRU WIELKIEJ REWJI

Udział biorą wybitni artyści teatrów: „**PERSKIE OKO**” i „**QUI PRO QUO**”:
Marjan Rentgen, Anna Zabojkina (znakomita prima-balerina) z jej
świetnym zespołem, **Marja Korska, Halina Narkiewicz, Witold**
Romaniszyn, Stefanja Betcherowa, Wiktor Sireta.

BALET 14 OSÓB Solistka HALINA ZABOJKINA II

„HUMOR RZĄDZI”

wielka rewja aktualna w 2 aktach (17 obrazach)

WŁASNA ORKIESTRA.

Początek o godz. 8.15 wiecz.

Do urn, obywateli!

Jutro, w niedzielę 31 grudnia r. b. miasto nasze będzie miało wielki dzień — wybory nowej Rady Miejskiej.

Jutro mamy ustanowić naszą władzę miejską; mamy wybrać gospodarzy, którzy przez dłuższy okres czasu będą sprawiali rządy nad miastem, będą kierowali jego życiem społeczno-samorządowym i jego gospodarką miejską. Ta gospodarka miejska obchodzi tyko każdego z wyjątku białostoczanie, każdego z nas.

Te od nas zależy, aby nowa Rada Miejska składała się z ludzi rozumnych, ludzi orientujących się w zadaniach gospodarzy miejskich i w potrzebach obywateli tutejszych, ludzi uczciwych, sumiennych i czystych, nie zaś z rozmaitych „działaczy” z pod ciemnej i czerwonej gwiazdy, kasperowiczów rozmaitych z koncesjami na modnego dziś „pilsudczyka” i bez koncesji tych, „urbanistów” swojskiego łchówu, niedouków, analfabetów, łapaczów stanowisk i „interesów” i innych ciemnogrodzian, rwiących się do łobów i koryta społecznego jak osioł do siano.

Wielkie miasto Białystok ma poważne zadania w różnych dziedzinach życia zbiorowego.

Gospodarka m. Białegostoku jest do tego stopnia zabagniona i chaotyczna, iż p. p. Filipowiczowie mają słuszość w swym cynizmie określając nasze rodzinie miasto jako „jeden wielki śmietnik”.

To p.p. Filipowiczowie, Szymański, Olszyński et consortes zabagnili naszą gospodarkę miejską! To oni w przeciągu ośmiu lat czynili z życia samorządowego m. Białegostoku jeden wielki balagan — jedno pośmiewisko, jedną cyniczną komedję! To oni, ci panowie, zrobili z naszego miasta „jeden wielki śmietnik”, jeden „moralny zaduch”.

Nasze życie samorządowo-gospodarcze powinno być wreszcie uzdrowione i naprawione, ale nie przez takich „sanatorów”, „uzdrowicieli” i „naprawicieli”, jak panowie Szymański, Olszyński et consortes.

Dezercja p. Olszyńskiego z „zaduchu moralnego” w ostatnią godzinę agonii tego „zaduchu” niech nikomu nie zamydla oczu, jak również niech nie zamydla oczu obywatelom — wyborcom rozmaite obietniczki i pocztania publicystyczne p. Szymańskiego.

Nowa Rada Miejska i nowy Magistrat muszą się składać przede wszystkim z ludzi społecznie nie skompromitowanych, z ludzi szczerych, ludzi uczciwych, ludzi, którym zarzucić nic a nic nie można. Mamy takich ludzi w Białymstoku. Ich powinniśmy wybierać do nowego Samorządu białostockiego!

Niech każdy z nas wykona jutro swój obowiązek i pójdzie do urny, aby oddać swój głos za tych, których uważa za najodpowiedniejszych na stanowisku nowych gospodarzy miasta.

Co się tyczy nas — nie mamy przed sobą innej listy, jak lista Nr. 10, listy Zjednoczonego Polskiego Komitetu Wyborczego, który to Komitet jest apolitycznym, bezpartyjnym zrzeczeniem wszystkich tutejszych ugrupowań społecznych, chrześcijańskich i polskich, jedynym dążeniem których jest dobro miasta Białegostoku i wszystkich jego mieszkańców.

Do urn, obywatele!

Pp. B. Szymański i Wł. Olszyński
cisną się przez wszystkie szpary...

Pierwszy — na fotel prezydenta miasta, drugi — na krzesło prezesoskie w Radzie Miejskiej.

Marzenia fotelowe. — Quasi-dziennikarstwo. — Ananasy, które nie wrócą do ananasarni. — „Excelsior” sans inexprimables. — Stink-bomby pana mecenasu pod adresem p. doktora „Siemoty kazańska”. — Niedoszły „dźwigacz cogiel”.

Na fotelu prezydenta miasta Białegostoku chce konieczać nie usiąść p. B. Szymański. Zaś na wygodnym i honorowym fotelu prezesa Rady Miejskiej m. Białegostoku chce ze wszechmiar ulokować się p. mecenas Wł. Olszyński.

W szlachetnych dążeniach swych do tych foteli, jak jeden tak drugi, posługują się quasi-dziennikarstwem i usiłowaniami

samydlenia oczu i jawowimym wyborcom.

P. Szymański ma do usług swych „Dziennik Białostocki”, który chętnie drukuje jego taslamawo-wymarzonki na temat: „Co powinien być zrobić, lecz czego nie uczyniam?” p. mec. Władysław Olszyński wydaje agitatorsko-demagogiczne „Wiadomości Przedwyborcze”, w którym to „Nasze Białe” (nadającym się nie tylko do zwiłania, mała i ser) piórem swego kamrata społeczno-politycznego p. Keleny i piórem własnym wyśpiewuje na swoją cześć hymny i peany...

O działalności p. Szymańskiego, jego zdolnościach i jego wartości społecznej pisaliśmy dużo i obszernie. W dzisiejszym numerze „Prozektora” czytelnicy nasi znajdą opinię o p. Szymańskim i jego działalności innych organów prasy tutejszej, a mianowicie „Dos Naje Lebni” i „Il. Tygodnika Kresowego”.

Zdaje się nam, iż ta osoba, roszcząca pretensje do fotelu prezydenckiego w przyszłym Magistracie naszym, została już całkowicie wyświetlona — co do jej wartości społecznej, wagi społecznej, zdolności i zalet. Tylko ślepy, nieświadomy, zupełnie nieorientujący się obywatel białostocki może uważać p. Szymańskiego za odpowiedniego człowieka na stanowisko lord-mayora białostockiego. I dlatego uważamy, że kampanja nasza przeciwko niemu dobiegła już końca.

W przyszłym samorządzie białostockim p. Szymański może być radnym m. Białegostoku, ale napewno nie będzie prezydentem miasta. Daję nam tego rekoimie ludzie, zajmujący czołowe miejsca na listach wyborczych, ich zdrowy rozum, ich umiejętność w ocenie ludzi i faktów.

Pod względem przyszłej prezydentury jest p. Szymański osobą skończoną. Jest ananasem, mocno przejrzałym, który do ananasarni samorządowej z powrotem wpakować się nie da, albowiem zaprzeczą temu zdrowy instynkt i logika przyszłego samorządu białostockiego.

Pięć lat przed forum opinii publicznej zrywaliśmy szaty z tego patrycjusza naszego życia społeczno-samorządowego, który tak natarczywie zajmował swoją figurą i swymi „rządami” awan-scenę naszego powiatowego życia społecznego. Rozbierali go jak mogli, jak umieli. Aż wreszcie stoi ta figurka społeczna, jeżeli nie zupełnie naga, to w jednych spodnich inexprimables, zdzierając które publicznie byłoby już nawet nieprzyzwoicie. Więc skończyliśmy z p. Szymańskim. Dajmy mu spokój nareszcie. Jeżeli nadal będzie pchał się na arenę naszego życia społecznego — znów zaczniemy ubierać go w szaty należne i pióra strusie...

Teraz zajmujemy się nieco inną osobistością — panem kandydatem na prezesa Rady Miejskiej m. Białegostoku — p. mec. Wł. Olszyńskim.

P. mec. Olszyński — jest to osoba na gruncie białostockim dobrze znana i bardzo barwna. Nawet nieco specyficzna... Prawie dziewięć lat p. mecenas rządził w samorządzie białostockim w charakterze wice-prezesa Rady Miejskiej, i ani na chwilę nie przeszkadzało mu w tem to wszystko, co obecnie zarzuca on skonałemu samorządowi białostockiemu. A gdy rozwiązanie ciała samorządowego w Białymstoku stało się już kwestją nie dni, lecz godzin — p. mecenas nagle przeprowadził znany „wybuch” w Radzie i wraz z innymi kilkoma radnymi wystąpił z Rady, odegrawszy rolę torpedy, która spowodowała zawalenie się białostockiej Bastylji samorządowo-municipalnej...

Po rozwiązaniu samorządu i rozpisanu nowych wyborów p. mecenas utworzył Komitet Wyborczy Pracy Gospodarczej i dąży obecnie do przeprowadzenia siebie na stanowisko prezesa nowej Rady Miejskiej m. Białegostoku.

P. mecenas mógłby połączyć się z innymi polskimi komitetami wyborczymi i nie rozbić przez utworzenie swego komitetu jedności i konsolidacji społeczeństwa polskiego, lecz chodziło mu nie o tę konsolidację tylko o swoją kandydaturę na prezesurę w Radzie Miejskiej.

Jako środek pomocniczy w swych dążeniach do prezesury p. mecenas utworzył w Białymstoku na czasy przedwyborcze świątek drukowany p. t. „Wiadomości Przedwyborcze”, który podpisuje w charakterze redaktora „arcypocienny literat i publicysta p. profesor Konstanty Kosinaki”.

Za przyszłego prezesa Rady Miejskiej jest prawie powszechnie uważany popularny tutejszy działacz społeczny p. dr. Zygmunt Siemaszko. P. dr. Siemaszko jest człowiekiem czystych rąk i czystego sumienia i dlatego nie mógł pozostawać w

skompromitowanej Radzie Miejskiej, gdzie tak wygodnie było siedzieć p. Olszyńskiemu aż do ostatnich jej dni.

P. dr. Siemaszko nie mógł jednocześnie mówić jedno, a czytać drugie; nie mógł, na przykład, być vice-prezesa Rady i w ten sposób być równocześnie prawym elektrowni białostockiej. I dlatego p. dr. Siemaszko, jak również p. Hosiński, wystąpił z tej Rady, porostawiając po sobie opinię społeczeństwa tutejszego wręcz nieuczciwych i sumiennych działaczy społecznych, którym nic a nic zarzucić nie można.

Jeżeli na jedną szalę wagi społecznej położyć p. dra Siemaszkę, a na drugą p. Olszyńskiego, to dla równowagi trzeba będzie dodać jeszcze niemało, nie dlatego tylko, iż osoba p. Siemaszki jest nieco bardziej imponująca...

Dokładnie zdaje sobie z tego sprawę p. mec. Olszyński i dlatego jest dr. Siemaszko p. mecenasowi solą w oku.

P. dr. Siemaszko jest „zawalidrogą” dla p. Olszyńskiego na szlaku dążeń jego ku fotelu prezesa radomskiego. I dlatego też wszystkie rezerwy swego arsenału bojowego, wszystkie pociski słowne, wszystkie szymozy drukowane, wszystkie „Stinkbomby” i wszystkie gazy śmierdzące kieruje p. mecenas i wydawca „Wiadomości Przedwyborczych” w stronę p. dra Siemaszki.

W przedostatnim numerze swego swistku przedwyborczego p. mecenas zamieścił artykuł p. t.: „Panie doktorze Siemaszko, czy pan to pamięta?” W artykule tym zarzuca p. mecenas p. doktorowi, iż p. doktor nie poszedł na front i pozostał w Białymstoku w r. 1920, gdy p. mecenas „przelewał krew” (raczej atrament i wodę elokwencji) w... kancelariach korpusu sądowego.

P. dr. Siemaszko, jak wiemy, chorował wtenczas na tyfus miał na swej pieczy śmiertelnie chorą siostrę i chorą małżonkę, a gdy wstał po chorobie—troszczył się i ratował, jako prezes Komitetu Obywatelskiego, życie i mienie obywateli białostockich przed przedstawicielami dziczy azjatyckiej, która zalała wówczas nasze miasto.

I to, że p. dr. Siemaszko był w r. 1920 w Białymstoku, nie powinno jeszcze dawać prawa p. mecenasowi do kwalifikowania tego czynu p. doktora jako „lamania bezkarnego przykazań narodowych.” Jeżeli już mówić o „sprawach dusznych”, to „dusznych” tych spraw i sprawców wszędzie pełno...

W tymże samym №4 „Wiad. Przedw.” wychwala się p. Olszyński piórem p. Kolendy, iż jest synem robotnika i rozpoczął swą karierę życiową, jak przystało na dziecko robotnicze, od dźwigania cegieł.

Jest to nieprawda, jest to kłamstwo.

P. Władysław Olszyński jest rzeczywiście synem cieśli, Jana Olszyńskiego, ze wsi Potoczyna gminy Goniadz; człowieka bardzo zamożnego, który zamiast tego, żeby przyzywać syna do dźwigania cegieł oddał go w naukę do organisty farnego (nazwiskiem—o ile się nie mylimy—Borowski). Zamiast dźwigania cegieł nasz przyszły p. mecenas wygrywał sobie rozmaite „symfonie i kakofonie” na organach kościelnych, szykując się być organistą parafialnym. Tu na przyszłego organistę kościelnego zwrócił swoją uwagę ks. dziekan Szward, któremu i zawdzięcza p. mecenas kurs gimnazjalny i maturę.

Tak że o „dźwiganiu cegieł” mowy tutaj być nie może. I wcale niepotrzebna, zbyteczna jest ta przedwyborcza reklama cegielniarska...

Obecnie niedoszły „dźwigacz cegieł” żyje sobie w luksusowym mieszkaniu o sześciu apartamentach obok hotelu „Ritz”, prowadzi życie sybaryckie, tak że śpiewać o niedoli i ciężarach proletariackich jemu nie do twarzy.

Co tam, panie mecenasie, a proletariacie zbytecznie gadać „sierotę kazańską” udawać!

„Panu się zdaje — pisze p. Olszyński pod adresem p. dra Siemaszki — że pan ma coś do powiedzenia społeczeństwu naszemu...”

Owszem. P. dr. Siemaszko do powiedzenia społeczeństwu białostockiemu jeszcze coś ma. Ale p. mec. Olszyński do powiedzenia nic już nie ma.

W Radzie Miejskiej działalność p. Olszyńskiego nosiła zawsze charakter intrygi. P. mecenas popierał zawsze Radę na całą parę. Obecnie zaś twierdzi, iż Rada ta nie miała z nikim kontaktu. „Zerwał” p. mecenas starą Radę też w sposób intrygancki, i to dlatego, żeby znów zacząć intrygę i przecisnąć

się przez wszystkie szpary na fotel prezesa Rady Miejskiej.

W pamięci naszej jeszcze żywa są wykłady p. Olszyńskiego przy wyborach do Sejmu. Pamiętamy dobrze prace dziennikarską p. mecenas w Mińsku Litewskim, w szczególności pracę w roku 1917-18 — w czas ścierania się światopoglądów, walki o nowe hasła, okres szerzenia się wazjennych wykładających się orientacji, jak to dyplomatycznie formułuje Macławski. Komitetu Pracy Gospodarczej p. Kolendy.

Pamiętamy co pisała „Czerwona Gwiazda” w Mińsku: pamiętamy, co pisała „Gazeta Warszawska Peranna” w r. 1919.

Pamiętamy wystąpienia sądowe p. mecenas po stronie Elektrowni białostockiej i wogóle—dużo dużo jeszcze pamiętamy. Tak, że zamiast tego, by przypominać cokolwiek p. drowi Siemaszce, przypominałby lepiej coś niecoś p. mecenas sam sobie... Zapamięta również społeczeństwo białostockie i to, że w czasie przedwyborczym w roku Pańskim 1927 p. mec. Olszyński wydawał w naszym grodzie „Świśtek uliczny” p. t. „Wiadomości Przedwyborcze”, w którym [to brukowcu zamieścił rozmaite pieniactwa, donosy i donuncjacje...

Jeżeliby społeczeństwo nasze byłoby rzeczywiście uświadomione społecznie—ani jednego głosu nie oddałoby ono na 15-tkę, czołowe miejsce na liście której zajmuje p. Władysław Olszyński, adwokat, wydawca swistku ulicznego, niedoszły „dźwigacz cegieł”, społecznik, dla którego cel uświęca środki i który intrygę i szkalowanie uważa za najlepszy środek walki ze swymi konkurentami i przeciwnikami.

Wielki „męczennik” z 15-tki.

W №5 „Wiadomości Przedwyborczych” — „organie” na gwałt pchającego się na fotel prezesa Rady Miejskiej p. mecenas Wład. Olszyńskiego — znajdujemy nowy szereg „perelek” i „adamantów”. W artykułach: „Zrywamy maski”, „Doktor Siemaszko o tem już chyba zapomnieli” i „Pódstęp listy żydowskiej №13” rozsypane są te „pereki” na każdym kroku...

W pierwszym artykule wypisuje p. Olszyński:

„Nie roszczę pretensji do przemawiania w imieniu całego społeczeństwa wyrażamy jednakowoż opinię pewnego odłamu, który męcząc się w moralnym zaduchu dnia dzisiejszego dąży do wytworzenia bardziej normalnych stosunków w życiu samorządowym...”

To pisze p. mec. Olszyński, który—biedak!—prawie dziewięć lat dobrowolnie męczył się w „moralnym zaduchu” życia samorządowego...

Biedny, nieszczęśliwy męczennik! Tyle cierpień, tyle męk przyjął na fotelu vice-prezesa Rady Miejskiej!

Męczył się biedak, ale z fotelu wygodnego, posiadając bardzo wytrzymałe siedzenie złożyć w żaden sposób nie chciał i tylko wówczas, gdy z Warszawy rozległo się groźne „pójdźcie precz do domów” męczennik z fotelu zrezygnował i z Rady wystąpił. A dziś znów walczy o wygodne krzesło, zaś już nie vice-prezesoskie, lecz—prezesoskie. I „zrywa maski”...

Całe to „zrywanie masek” jest właściwie żalosnym usiłowaniem przedstawić swego p-ważnego przeciwnika p. dra Siemaszkę w niewygodnym świetle. Ale cóż może zarzucić p. drowi Siemaszce p. mecenas, tak na gwałt pchający się do prezesury? Nic! Absolutnie nic! Dlatego też poprzestaje p. mecenas na pisaniu pod adresem p. dra Siemaszki rozmaitych bzdurstw. Nazywa p. dra „jego wysokorodijem”, pisze, że p. Siemaszko wolał towarzystwo policmajstrów Fulońów i czynowników rosyjskich, zamiast społeczeństwa polskiego; pisze, że p. dr. Siemaszko uważał „jedinuju i niedielimuju Rosiju” za potęgę; twierdzi, że p. drowi Siemaszce „narzeczę priwsiłinskoje” następczo wiele trudności, że pan doktor mówił u siebie w domu po rosyjsku i t. d. i t. d.

I te bzdury, te zarzuty drobiazgowo-pieniackie wypisuje w swistku drukowanym nie jakiś tam Bałabajkin „jabiednik”, nieodpowiedzialny, nie jakiś tam „unter Priżybojew” z „żandarmaskawo uprawlenija” lecz adwokat polski, umysłowo-pracujący inteligent polski, „wyraziciel dążeń polskiej demokracji”!

Młd! wprost od tej pisaniny p. adwokata!

Takim „zrywaniem masek” p. mecenas zrywa przed wszystkim maskę z samego siebie: i przed opinią publiczną

PROJEKTOR

wyrosła w pełnym świetle człowiek drobiazgowy, człowiek nie-
przebiegły w środkach, człowiek chorobliwie irracjonalny, czło-
wiek instynktowo usposobiony, człowiek na gwałt chcący usza-
ścić honorów, honorów dla siebie, człowiek, który przez o-
statni lat usiłuje „mleczyc się” w „moralnym zaduchu” i palcem
w ręce nie pokazuje dla oświecenia atmosfery, zaś w dzie-
wistym roku, gdy dla „zaducha” tego podejda ostatnie godziny
— „mlecz” i nieoczekiwanie „mlecz” z tego „zaduchu” aby z miłą
bohatera walczyć z tym „zaduchem” i ze swymi byłymi kamra-
dami po tym „zaduchu”.

Jeżeli chcecie, obywatele białostocki, mieć takiego „dzia-
lacz” w przyszłym Samorządzie białostockim — głosujcie na
pietnastkę. Nie chcecie — nie dawajcie ani jednego głosu
na tę pietnastkę, na czele której stoi ten wielki „mlecz-
nik z Rady Miejskiej”, „działko robotnika” i niedoszły
„dźwigacz cegieł”, który dobrze odczuwał nędzę i biedę robot-
nika — pobił ją, gdy przegrywał na organach kościelnych a
jeszcze bardziej odczuwa tę nędzę i biedę robotniczą naszego,
główniejącego się w suterynach i na poddaszu, gdy siedzi w
Radzie Miejskiej i zamieszkuje w luksusowych apartamentach
przy hotelu „Ritz”.

P R A S A.

„Dos Naje Łebn” o p. Szymańskim.

Protekcjonizm p. Szymańskiego i jego „kiozel-polityka”.

W „Dos Naje Łebn” (Nr 277) znajdujemy ciekawy arty-
kuł pióra naczelnego redaktora tego organu p. P. Kapłana,
poświęcony ocenie rządów municypalnych p. B. Szy-
mańskiego, których to główną cechą, zdaniem autora arty-
kułu, jest protekcjonizm i „kiozel-polityka”.

Przytaczamy tu ten artykuł w całości, w dosłownem tłu-
maczeniu:

Fakty, wymagające wyjaśnienia.

„Pan prezydent Szymański, który widocznie ma złych
sąsiadów, musi niestety sam siebie chwalić. To też wystąpił
on w „Dzienniku” z pieśnią pochwalną o dobrej gospo-
darce w czasie jego kadencji.

Chcielibyśmy wobec tego uzyskać od niego wyjaś-
nienia w 3 sprawach, o których dowiedzieliśmy się ze
sfer, bliskich Magistratowi:

1. Kiedy trzeba było obsadzić stanowisko architekta
w magistracie białostockim, ogłoszono o tem w Nr. 281
„Kuryera Warszawskiego” z dnia 13 października, a nie w
piśmie białostockim. W ogłoszeniu tem wskazano, że
potrzebny gdzieś architekt, natomiast nie wskazano miasta,
które potrzebuje tego architekta.

Dlaczego tak zrobiono? Czy nie dlatego, by uniknąć
miejscowych architektów, wśród których jest kilku żydów?

2. Magistrat chciał mieć projekt budowy szpitala. Zwyk-
le w takich wypadkach ogłasza się konkurs z nagrodami
różnych stopni i wybiera się najlepszy projekt. Tu jednak
zrobiono inaczej. Konkursu nie ogłoszono, lecz prywatnie
zaproszono 5 architektów aby sporządzili projekty: 3 z
Warszawy, 1 z Grodna i tylko 1 z Białegostoku, i to też
nie ze stałych mieszkańców, lecz urzędnika starostwa.
Wszystkim 5 przyrzeczono po 400 zł. honorarium. Później
do sądu konkursowego zaproszono wśród innych jednego
żyda. Wynik taki, że żaden z projektów nie został zaak-
ceptowany, ale 2.000 zł. wypłacono. Czy można taki sy-
stem protekcyjny i taką politykę kliki nazwać dobrą go-
spodarką?

3. Czy może kierownik wydziału technicznego Magi-
stratu jednocześnie być dyrektorem spółdzielni „Zdobycz
Robotnicza” i jeszcze zatrudniać tam urzędników swej
kancelarii? Czy przynosi to korzyść miastu i czy jest to
dobra gospodarka?

Teraz p. Szymański żąda tylko drobnostki: aby był
jednym z 41 ojców miasta. Nieco później będzie on żądał
by się stał „ojcem ojców”, najwyższym kierownikiem
miasta.

Ale te trzy fakty, które zostały zaczerpnięte tylko z
jednego zakątka Magistratu, są krzyżującym dowodem, że
nie takim ludziom winno miasto powierzyć swój los”.

P. K.

„IL. TYG. KRESOWY o p. SZYMAŃSKIM.

Białostocki „Il. Tyg. Kresowy” (Nr 29) w artykule swym
p. t. „Z wyborczej łaki” pisze o tem, iż kłamstwo nie prawdę
nie można tak łatwo zmienić i dodaje:

„Nawet przy pomocy grubej berty p. Szymańskiego,
który pisze przeciwko sobie sążniste akty oskarżenia. Bez
półpanek ten mążbójowało kilka lat znacznów na fotelu
prezydenckim, dla miasta nie uczynił nic, zabagnił gospodar-
kę miejską, nie wykazał się w skomplikowanej pracy samo-
rządowej wartościami zdolności, a teraz niby deus ex machina
wali nadlew z grubej berty o tem, co mógł i powinien był
zrobić, lecz nie zrobił. Także filut”.

Komedyjka pożegnalna.

Białostocka opinia publiczna miała w ubiegłym tygodniu
do obserwowania wspaniałą komedyjkę.

Oto we czwartek dn. 1 grudnia o godz. 8-ej wiecz. zebrał
się w sali Rady Miejskiej na pożegnalne zgromadzenie byli
członkowie Rady Miejskiej m. Białegostoku.

Zebrał się nie wszyscy, ale i tych co się zebrałi było
dosyć.

Zebranie pogrzebowe zagał b. prezes Filipowicz. Przeczy-
tał dekret o rozwiązaniu Rady Miejskiej i zaczął wygłaszać prze-
mówienie pożegnalne.

Pozwolimy sobie zastanowić się na poszczególnych zda-
niach z tego przemówienia pożegnane, aby całkowicie uprzy-
tomnić sobie jego szczerść, jego prawdziwość, jego indywi-
dualną ocenę faktów.

„Przed ośmiu laty woła ludności i woła panów zostałem
powołany na stanowisko prezesa Rady Miejskiej m. Białego-
stoku...” (Dobrze brzmi ta „woła ludności”!)

... „Mając na względzie harmonijną współpracę Magistratu
z Radą, wysunąłem kandydaturę p. Bolesława Szymańskiego
na stanowisko prezydenta miasta...” (Harmonja była wspaniałą!
Koncert był znakomity. Zupełnie jak w piosence warszawsko-
podmiejskiej — „Antek na harmonji gra, husia-susia, husia-
sia!”...)

„Rada w wyborze swoim nie omyliła się, gdyż p. prezy-
dent Szymański stanął na wysokości zadania.” „Przez dziewięć
prawie lat stał na wysokości zadania i dlatego nie mógł wy-
wiązać się z ani jednego z tych swych zadań.”

„Przyszliśmy do pracy w warunkach niezwykle ciężkich,
ocenić ją może tylko ten, kto ją zna. (Oceniliśmy! Oceniamy!
Dziękujemy! Nigdy nie zapomnimy! Monument wam w odpo-
wiednim miejscu wystawimy — dajcie tylko czas na uzdro-
wienie zabagnionej przez was gospodarki miejskiej!)

... „Jeśli chodzi o samorząd, mieliśmy opinię jednego z
bardziej sprężystych wbrew lokalnej często niesłusznej krytyce
bez zastrzeżeń.” (Ładna była ta opinja! Nie daj Boże komu in-
nemu takiej opinji!)

... „Rada Miejska w miarę możliwości doglądała pracy Ma-
gistratu... Kłamstwem było oświadczenie jednego z tutejszych
tygodników, że tolerowano nadużycia. Taksamo nieprawdą jest
aby — jak twierdził radni, którzy ostatnio złożyli swe mandaty —
nie było współpracy pomiędzy Radą Miejską a Magistratem.
(No, ma się rozumieć, była współpracował kłamie tygodnik, kła-
mią radni, którzy ostatnio złożyli swe mandaty... Wszyscy kła-
mią. Jeden p. Filipowicz mówi prawdę.)

Na zakończenie swego przemówienia pożegnane p. Fi-
lipowicz dziękował za współpracę p. Szymańskiemu, podnosząc
jego „doskonałą znajomość gospodarki komunalnej.”

Ponieważ p. Szymański nigdy w długu nie pozostaje i na
dusery odpowiada zawsze duserami, a na komplementy — lardel-
kami słownemi, więc nawiązują do słów przemówienia pożeg-
nalnego p. Filipowicza wychwala p. Szymański p. Filipowicza i
wygaduje o nim przyjemne rzeczy. Według twierdzenie p. Szy-
mańskiego — „Magistrat znajdował na szczęście zrozumienie
i poparcie u p. prezesa Filipowicza (Jakież to rzeczywiście
wielkie było szczęście!), który wielokrotnie, co na opak ro-
zumiano, udawał się do Warszawy, aby wywalczyć kredyty i
znaleźć poparcie...” (Jakieś fatum prześladuje p. Filipowicza.
Człowiek wielokrotnie udawał się osobiście do Warszawy i

lanych miejscowości w sprawach ściśle miejskich, a tu zawsze to na opak rozumiano...)

„Dalej p. Szymański dziękował za współpracę Radzie Miejskiej i p. Filipowiczowi, oraz składał swe przedwyborcze życzenia przyszłej Radzie Miejskiej.

To widowisko wzajemnego pożegnania p. Filipowicza z p. Szymańskim i p. Szymańskiego z p. Filipowiczem, wzajemnych życzeń i wzajemnych pięknych podziękowań było wzruszające do łez. (Rozczulony woźny magistracki pół godziny ocierał czerwona chustką swój wilgotny nos).

To widowisko rozczulające nie podzielało jednak na p. p. radnych Flomenbauma, Hepnera i Lifszycę. P. Flomenbaum, jak stwierdza to (też nieco rozczulony) „Dziennik Białostocki”, wygłosił „wiecową mowę”. Panowie Hepner i Lifszyc, według słów „Dzienn. Biał.” również „palnęli mówki strzymane w tonie wiecowym.”

Że p. Flomenbaum umie wygłaszać mówki w stylu meetingowym — o tem niema dwóch zdań. Co się zaś tyczy przemówień pp.: Hepnera i Lifszycę na tym pożegnalnym zebraniu b. członków Rady Miejskiej, to byłoby niesłusznym powiedzieć o nich, iż palnęli mówki w tonie wiecowym.

„Clou” całej tej komedji pożegnalnej było wystąpienie radnego p. Wasilewskiego, który pożegnał Radę Miejską i Magistrat, podnosząc bezinteresowną, owianą wielkim patriotyzmem pracę p. prezesa Rady Filipowicza i działalność p. prezydenta, który gospodarkę miejską wyprowadził z chaosu na właściwe tory...”

Co się tyczy patriotyzmu p. Filipowicza — zgadzamy się: jest to patriota, lecz co się tyczy „właściwych torów”, na które wyprowadził naszą gospodarkę miejską p. prezydent — jest to trochę tego... mydłem w lewatywie!

P. prezydent naszą gospodarkę miejską nie wyprowadził na właściwe tory, lecz wyprowadził... w pole. I dlatego to p. Wasilewski zmienił nagle ocenę działalności p. Szymańskiego — Pan Bóg Święty raczy wiedzieć.

Komedyjka pożegnalna odegrana 1 grudnia r. b. w sali Rady Miejskiej była bardzo wesoła... Opinia publiczna białostocka pośmiała się szczerze...

Sniadanko pożegnalne.

Groch, kapusta, grzana woda różana i lzy
Bączewskiego.

Uroczystej stypy pogrzebowej po bezslawnie zgasłej białostockiej Radzie Miejskiej u nas nie było. Natomiast w czwartek 8 b. m. o godz. 1 po południu odbyło się w „Ognisku” śniadanko pożegnalne, którym to śniadankiem Samorząd Białostocki żegnał ustępującego prezesa Filipowicza.

Niestety, nie mieliśmy swego przedstawiciela na tej sardaniapali pożegnalnej, więc pozbawieni jesteśmy możliwości podać naszym czytelnikom sprawozdanie z przebiegu tej wswuy i wstawy pożegnalnej. Słyszeliśmy jednak, iż dużo przełaziło się tam też... Bączewskiego; ktoś „palnął” (mówiąc stylem sprawozdawcy z „Dzienn. Biał.”) „mówkę” zakropioną zalem i jeszcze czemś; dużo było tam przy stole kapusty nieszczerych i pujących słów i grochu rozmaitych komplementów. Na deser były ozmaite słodczyce duserów i „komplementów tam i z powrotem” grzana woda różana rozmaitych życzeń...

Winowajca uroczystości p. eks-prezes Filipowicz miał postawę bardzo poważną i był w czarnym krawacie. Natomiast p. Franciszek Godyński — w białym...

W sprawie „Zdobyczy Robotniczej”.

W zeszłym numerze „Projektora” zamieściliśmy wzmiankę o „Zdobyczy Robotniczej”, w której to wzmiance notowaliśmy rozmaite sensacyjne pogłoski o sprawach „Zdobyczy Robotniczej” i jej wewnętrznych porządkach.

Wzmiankę swoją zakończyliśmy obietnicą, iż skierujemy swój reflektor w stronę „Zdobyczy” i za tydzień przestanie ona przed oczyma naszych czytelników i opinii publicznej w jaskrawym świetle lamp jupiterowych.

Ponieważ w „Dzienn. Biał.” z dn. 3 b. m. ukazało się oświadczenie Dyrekcji „Zdobyczy Robotniczej”, iż Dyrekcja występuje przeciwko autorom tych pogłosek na drogę sądową i

zwraca się do Urzędu Prokuratorskiego — od zamiaru swego — jaskrawego wyświetlenia spraw „Zdobyczy Robotniczej” — narazie wstrzymujemy się. Uważamy, iż Urząd Prokuratorski wyświetli całą tą sprawę lepiej od nas, albowiem będzie rozporządzał wszelkimi dokumentami.

Sprawozdanie i bilans „Zdobyczy Robotniczej”.

Od Dyrekcji „Zdobyczy Robotniczej” w Białymstoku otrzymaliśmy w piątek dn. 9 b. m. pismo urzędowe z prośbą o umieszczenie w „Projektorze” załączonego przy piśmie sprawozdania oraz bilansu na dzień 1. XII. 1927.

Sprawozdanie te (w skróceniu) zamieszczamy niżej, bilans zaś drukujemy na str. 11-ej.

SPRAWOZDANIE

Spółdzielni Mieszkaniowej
„Zdobycz Robotnicza” w Białymstoku
od chwili jej powstania do dnia 1 grudnia 1927 roku.

(W skróceniu).

„Zdobycz Robotnicza” w Białymstoku, zainicjowana przez Prezydenta miasta p. B. Szymańskiego, została zorganizowana przez inżyniera M. Szpikowskiego przy udziale p. A. Porzezińskiego.

W okresie jednego miesiąca zapisało się przeszło 400 reflektantów, jako kandydaci na członków spółdzielni. Liczba ta obecnie zwiększyła się o paręset osób.

Niestety, zadośćuczynić żądaniom wszystkich zgłaszających akces i zaliczyć ich w poczet stałych członków spółdzielni okazało się narazie niemożliwością, albowiem spółdzielnia może przystąpić odrazu do budowy przeszło 600 mieszkań, co da się uskutecznić tylko stopniowo. Stopniowo też ilość stałych członków spółdzielni będzie wzrastała.

Przystępując do zrealizowania swoich zmiśleń, spółdzielnia rozpoczęła w r. b. budowę 6 domów o 10 mieszkań każdy. Jest to pierwsza seria budowy mieszkań robotniczych, która da możliwość oddania do użytku w lipcu przyszłego roku 60 mieszkań i dlatego obecnie spółdzielnia posiada tylko 74 stałych członków.

Z wiosną roku przyszłego rozpocznie się budowa co najmniej 15-tu takich samych domów, a jednocześnie z liczby kandydatów zostanie zaliczono w poczet stałych członków ze 150 osób.

Przy organizacji spółdzielni za podstawę przyjęto organizację „Zdobyczy Robotniczej” w Warszawie z jej statutem i regulaminem.

W dniu 9 września rb. powołano Komitet Organizacyjny w składzie osób:

Szymańskiego Bolesława, Filipowicza Feliksa, Godyńskiego Franciszka, Tryburskiego Jana, inż. Szpikowskiego Mieczysława, Porzezińskiego Aleksandra, Kossutha Bronisława, Pigłowskiego Henryka, inż. Kromina Sergiusza, Jagintowicza Jana, Zawadzkiego Wacława, Jezioro Józefa, przedstawiciela Związku robotników tytoniowych, Jurkiewicza Jana i Zochowskiego Stefana — przedstawicieli Związku „Praca”.

Wspomniany Komitet wyłonił ze swego grona Radę Nadzorczą w składzie osób:

P. Filipowicza (prezes), J. Jezioro (vice-prezes), W. Zawadzkiego (sekretarz) i członków: F. Godyńskiego, B. Kossutha, J. Tryburskiego, H. Pigłowskiego oraz zastępców: S. Zochowskiego i inż. S. Kromina.

Do Dyrekcji powołano:

E. Szymańskiego, inż. M. Szpikowskiego i A. Porzezińskiego.

Statut zarejestrowano w dniu 19 września r. b. poczem niezwłocznie przystąpiono do organizowania roboty na budowie, i już w dniu 29 września położono cegły pod pierwszy dom na przedmieściu „Wygoda” na placu, wydzierżawionym od Województwa Białostockiego.

Fundusze na zapoczątkowanie budowy Dyrekcja Spółdzielni zdobyła w Polskim Banku Komunalnym w Warszawie dzięki osobistej interwencji p. B. Szymańskiego w sumie 10.000 złotych. Pozatym dzięki zabiegom Dyrekcji otrzymano krótkoterminową pożyczkę w gotówce oraz kredyty otwarte i wekslowy u dostawców materiałów budowlanych.

Na podstawie uchwały Komitetu Rozbudowy w Białymstoku, przyznającej Spółdzielni Kredyt w wysokości 3.411.000 złotych na budowę 50 domów po 10 mieszkań, dwukondygnowych w każdym domu, wzięto starania o uzyskanie pożyczki z Banku Gospodarstwa Krajowego.

Korzystając z wybitnej pomocy p. Ministra Komunikacji i P. Romickiego oraz inż. J. Dzierżawskiego, uzyskano audycję u Prezesa Banku G. K. p. Góreckiego, który autorytatywnie zapewnił, iż Białostocka „Zdobycz Robotnicza” na kredyty w wysokości 3.411.000 zł. liczyć może i że narazie do końca roku bieżącego uzyska zaliczkę w wysokości 406.000 zł. na budowę 6 domów.

W dwa tygodnie później otrzymano pierwszą ratę przyznanej pożyczki w sumie zł. 61.790.

Naczelną kierownictwo spółdzielni, sprawy finansowe, rachunkowość i sekretariat ujął w swoje ręce p. B. Szymański.

Bezpośrednim kierownikiem robót jest inż. M. Szpikowski.

Przy budowie został wykonany cały szereg robót ziemnych, murarskich, ciesielskich i pomocniczych, a oprócz tego została zorganizowana mechaniczna stolarnia.

Koszta robocizny według tygodniowych list płacy wyniosły od dn. 29 września do 25 listopada r. b. zł. 41.069.28

Materiałów budowlanych zgodnie z rachunkami dostawców zakupiono za zł. 91.512.77

Roboty pomocnicze kosztowały zł. 3.698.—

Koszta handlowe wyniosły zł. 3.268.76

Koszta administracji (ryczałtowo 6 proc.) zł. 8.372.93

Remanent materiałów budowlanych na składzie oszacowano zł. 18.932.28

Obecnie wobec tak zwanego sezonu martwego roboty zostały prawie zupełnie przerwane i praca wzięta tylko w stolarni oraz na placu budowy przy lasowaniu wapna i przyjmowaniu dostarczanych materiałów.

— 412 —

Rehabilitacja p. Wesolego.

W swoim czasie „Protektor” zamieścił wstęp za „Dzień Biał.” wzmiankę o „wesolych rzeczach” w zakładzie p. Wesolego przy ul. Zamenhofa.

Wyrokiem Sądu Okręgowego w Białymstoku z dnia 3 grudnia r. b. p. Wesoly został od zarzutu tolerowania nierzędu w swej piwiarni uniewinniony.

Sprawiedliwość zmusza nas do odnotowania — coram populo — faktu uzyskania przez p. Wesolego całkowitej rehabilitacji.

P. Sobesto.

Referent Starostwa białostockiego, pełniący obowiązki zastępcy Starosty, p. Uziembło został przeniesiony na stanowisko Starosty do Sarn.

Obowiązki vice Starosty pełni od wtorku 6 b. m. p. Sobesto.

W świetle reflektora.

Wesołek alkoholiczno-erotyczny.

W zeszłym numerze „Protektora” podaliśmy, iż w Warszawie, przy ul. Chmielnej 32, policja odkryła w tych dniach dom schadzek, w którym zapała na gorącym uczynku kilka urodziwych niewiast, w bardzo lekkich szatach, robiących manicure i inny pedicure obecnym tam mężczyznom.

O wesolym zakładzie tym podał również wzmiankę i „Dzień Biał.” (3. XII. 1927), dodając ze słów jednego z dzienników warszawskich („Naszego Przeglądu”), że wśród gości tego zakładu znajdował się — w chwili wkroczenia do salonu policji — **pewien kupiec białostocki**, przed którym niewiasty tańczyły bez szatek.

„Kupiec ten — zakończył „Dz. B.” swoją wzmiankę p. t. „Ładnie bawią się w Warszawie białostoczanie” — wydał na ten osobliwy zakład manicure 5.000 złotych. Szkoda, że pismo warsz. nie podaje nazwiska owego białostoczana”.

„Gazeta Warszawska Poranna” z dn. 7 b. m. przelewa nieco więcej światła na tajemniczego amatora żywej plastyki „manicurystek w lekkich szatach i zupełnie bez szatek”.

„Przeprowadzone dochodzenie — donosi „Gaz. Warsz. Por.” — ujawniło wiele sensacyjnych szczegółów. Między innymi bawimy kupiec drzewny z prowincji. Zamawiał on „warszawski zabawy” zgóry na cały tydzień. Sprowadzane do lokalu odpowiednią ilość spirytualii i rozpoczynały się peruwiańskie orgie.

Andrzejczakowa aresztowana za utrzymywanie potajemnego domu schadzek i stręczenie do nierzędu. Dalsze dochodzenie w toku.

Węc powstaje pytanie: kto to z białostockich **zamożnych kupców drzewnych** jest takim amatorem spirytualii i erotycznych saturnali, że wydaje na aranżowanie skandalicznych orgi w Warszawie po 5 tysięcy złotych naraz.

Jak na imię temu wesolkowi alkoholiczno-erotycznemu?

Od czego są konie Straży Miejskiej...

W piątek dn. 9 b. m. w godzinach przedpołudniowych jakiś „inżynier z Magistratu” przebiegał się do nowego mieszkania przy ul. Ciepłej. Konie Straży Ogniowej Miejskiej **kilka godzin były zajęte** przewożeniem mebli p. inżyniera.

Dzięki Bogu, iż o tej porze nie wybuchło w mieście nieszczęście pożaru, albowiem Straż Miejska nie mogłaby stawić się na czas na miejsce katastrofy, ponieważ konie jej woziły meble inżynierskie. Pan prezydent Szymański bardzoby dobrze zrobił, gdyby był pouczył p. naczelnika wydziału gospodarczego Magistratu, iż konie Straży Ogniowej Miejskiej istnieją nie dla tego, aby wozić meble rozmaitych panów inżynierów i **pol-inżynierów** z Magistratu Białostockiego. Niech panowie „inżynierowie” nie skąpią na wynajęcie — dla takich przewożeń — furmanek prywatnych.

BILANS SUROWY

Spółdzielni Mieszkaniowej
„Zdobycz Robotnicza” w Białymstoku
na 1-go grudnia 1927 r.

WINIEN

Kasa	484.84
R-k bież. Nr. 362 w B-ku Gosp. Oddział Białystok	663.37
R-k bież. 6 proc. w Centrali B-ku Gosp. Kraj. w Warszawie	330.000.—
Materiały na składzie	331.148.21
Ruchomości	18.932.28
Budowa domów robotniczych Serja I	400.—
Stolarnia	111.832.49
Procenty i prowizje	6.891.28
Koszta handlowe	14.510.25
Sumy przechodnie	3.268.76
	17.779.01
	3.380.—
	490.363.27

MA

Udziały	2.185.—
Fundusz rezerwow	680.—
Wpłaty na mieszkania	8.093.79
Długi hipoteczne	406.000.—
Różne	37.075.66
Akcepta i weksle	36.328.82
	490.363.27

Dyrekcja Spółdzielni Mieszkaniowej
„Zdobycz Robotnicza” w Białymstoku.

TEATR „PALACE”. Żydowska trupa. **A. KOMPANIECA** i **POLAKOWA.** Reżys. **L. RABINOWICZ** z udziałem znanych artystów: **A. Anieli, B. Borysowej, A. Polakowa, L. Rabinowicza** i in.

Dziś, w sobotę, dn. 10 grudnia o godz. 9 wiecz. —

Miłość Palestyńska.

Operetka w 3 aktach z prologiem, muzyka P. Sandlera.
Bilety — w kasie teatru.

Przedstawienie na raty

OBUWIE

PO CENIE REKLAMOWEJ POLECA

Klemens Kornacki

ul. **LIPOWA 5.**

naprzeciw pasażu.

Firma istnieje od roku 1919.

Przedstawienie na raty

NAGRODZONY
MEDALEM



Złoty medal



Grand-Prix



Neapol 1910.

FIRMA ISTNIEJE
OD 1909 R.

SZEW C ROMAN SAMITOWSKI

BIALYSTOK, LIPOWA 16, vis-a-vis cerkwi.

Wielki wybór wykwintnego obuwia damskiego, męskiego i dziecięcego po cenach umiarkowanych.

Śniegowce i kalosze
w wielkim wyborze!

Wykwintne i trwałe **OBUWIE**
po cenach przystępnych poleca firma

„DOBROBUT”

**Oddział w Białymstoku
przy ul. Sienkiewicza 4.**

Śniegowce i kalosze
w wielkim wyborze!

NA RATY.

ZAKŁAD RADJO-ELEKTROTECHNICZNY **Józef CZMUT**

Białystok, Kilińskiego 14, telef. 7-54.

Poleca: Radjo-odbiorniki 1-no do 7-mio lampowych różnych konstrukcyj, głośniki, słuchawki, oraz wszelkie części składowe do aparatów wyrobów krajowych i zagranicznych. Akumulatory, baterje anodowe Żyrandole, żelazka, imbryki.

Wykonuje instalacje elektryczne.

NA RATY.

Kalosze-Śniegowce

„Kontinents”—Riga

M. J. Choroszucho

BIALYSTOK, GIEŁDOWA 2.

Meble, fortepiany, lustro,
serwisy, kwiaty

opakowuje przy przeprowadz-
kach i dostarcza na kolej

OSTASZ, Kilińskiego 15.

Posiada dużo podziękowań za solidne
wykonanie robót.

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 404.

Redaktor przyjmuje: we wtorki i czwartki od 12—1

Prenumerata miesięczna: w mieście — zł. 1.⁵⁰, zamiejscowa — zł. 1.⁶⁰

Cena ogłoszeń. (za wiersz milimetryowy): na 1-ej str.—40 gr., na osta-
tniej — 25 gr., w tekście — 60 gr. Układ ogłoszeń-czterospaltowy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **Wiktor Iwanicki.**

Drukarnia ZBARA, Białystok, Sienkiewicza 20.